№ 23.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 9. Czerwca 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Duch Św. i duch świata czyli czasu.

Rozmyślanie w czasie Zielonych Świątek.

Żyjemy w czasie wielkiego rozdrażnienia umysłu ludzi — w skutek mającego w krótce nastąpić ogłoszenia nieomylności Papieża w rzeczach dotyczących wiary katolickiéj, a nawet niektórzy katolicy małowierni twierdzą, że „nieomylność“ taż jest tylko wynalazkiem Jezuitów, więc nowym artykułem wiary („dogmatem;“) takowych zaś niewolno ogłosić, bo tylko to może być przedmiotem wiary, w co już wierzyli pierwsi chrześcianie.“ W taki i podobny sposób rozumują nawet uczeni profesorowie i doktorowie pisma św., a Bogu dzięki, że nie należą do tych, których w litanii wzywamy słowy. „Wszyscy święci doktorowie, módlcie się za nami!“ Pisma uczeni już za życia Pana Jezusa na świecie po większéj części nie wsławili się co do wiary i pokory, a mamy jeszcze podziśdzień podobnych do owych niedowiarków — pisma uczonych, Faryzeuszów i Sadduceuszów. Katolik wierny, chociaż nieuczony, rozumuje tak: „Ogłoszenie nieomylności Papieża zależy od Soboru powszechnego, składającego się z przeszło 700 Biskupów, z których przecież każdy jest uczony i właściwym doktorem kościoła, mającym w biskupstwie swém za doradzców jeszcze wielu innych ludzi uczonych, znających naukę kościelną i pilnujących czystości wiary; *Sobór zaś jest powtórzeniem i przedłużeniem na czas znaczny uroczystości pierwiastkowych Zielonych Świątek,* ponieważ tam Duch święty, przed każdem posiedzeniem o pomoc wzywany, zstępuje na całe zgromadzenie, chociaż nie w sposób widzialny — w postaci ognistych języków; bo języki takie posiadają Biskupi sami, co się okazuje w ich mowach, tchnących ogniem gorliwości św. i pełnych siły nadziemskiéj, nielękającéj się nienawiści i prześladowania ze strony świata bezbożnego. Sąto, jak mówią Dzieje Apostolskie, „mężowie nabożni ze wszego narodu, który jest pod niebem; a napełnieni wszyscy Duchem św., mówią rozmaitemi językami, jako im Duch św. wymawiać daje.“

Ludziom twierdzącym jakoby nigdy nie ogłoszono „nowego dogmatu“ (artykułu wiary) przypomnieć trzeba pierwiastkowe Boże Narodzenie, pierwszą Wielkanoc i najpierwsze Zielone Świątki. Czy kto przed narodzeniem Chrystusa znał tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj? A nie jest taż artykułem wiary? Przecież najważniejszym w całéj religii chrześciańskiéj, który Pan Bóg ludziom dopiero wtenczas objawił, kiedy to w niezgłębionéj mądrości Swéj uważał za potrzebne, a to stało się dopiero 4000 lat po stworzeniu człowieka. Dopiero w skutek narodzenia Syna Bożego poznali ludzie, że Bóg jest „Ojc em;“ żydzi przedtém nawet w Nim wcale nie widzieli ojca, lecz tylko surowego i mściwego sędziego. A chociaż Syn Boży już żył między niemi, uznali go dopiero za Boga po Zmartwychwstaniu Jego czyli po pierwiastkowéj i właściwéj „Wielkiéjnocy;“ Duch św. zaś potwierdził dopiero sam wiarę ludzi w Osobę Swoję, jako trzecią w Bóstwie, w najpierwsze Zielone Świątki po Zmartwychwstaniu Pańskiem. Więc Boże Narodzenie uważać trzeba za potwierdzenie Ojcowstwa Boga Izraelskiego, Wielkanoc zaś za dowód Bóstwa „Syna Człowieczego“ i Zielone Świątki za najwyraźniejsze objawienie się Osobistości i Bóstwa Ducha św., a zatém powszechném potwierdzeniem wiary w Trójcę Przenajświętszą (więc w ogóle wiary chrześciańskiéj) przed ludźmi „ze wszego narodu, który jest pod niebem,“ zgromadzonymi właśnie wtenczas w Jerozolimie w celu obchodzenia uroczystości Zielonych Świątek żydowskich. Trójca Przenajświętsza objawiła się w prawdzie już przy chrzcie Syna Bożego we wszystkich trzech Osobach razem, lecz tylko małéj ilości wybranych ludzi narodu wybranego tj. żydowskiego, a nie ludziom „wszego narodu, który jest pod niebem,“ więc całemu okręgowi świata w ówczesnym środku tegoż, jako w stolicy ludu pierwiastkowo od Boga wybranego (Jerozolimie.) Dopiero po zesłaniu na uczniów Chrystusowych Ducha św. było można czcić Trójcę Przenajśw.; bo dzień zstąpienia Jego był właściwym i walnym dniem publicznego zawiązania się owego wielkiego stowarzyszenia religijnego, którego członki dziś pod nazwą chrześcian coś 400 liczą milionów, rozproszonych po całéj ziemi. (Katolików jest 250

milionów;) więc na pamiątkę tego obchodzi kościół uroczystość Trójcy Przenajśw. w pierwszą Niedzielę poświąteczną, w którą przeczytuje nam Ewanielią zawierającą rozkaz *nauczania i ochrzczenia wszystkich narodów w imię Ojca i Syna i Ducha św.*

Przez przeszło 18 set lat nie odważył się nikt zmienić rozkaz Zbawiciela, aby chrzcić w imię Trójcy Przenajśw. a dopiero ćwierć stulecia temu, że jacyś odszczepieńcy od wiary katolickiéj (ziomek nasz Jan Ronge wraz ze spólnikami swymi) próbowali wprowadzić *chrzest bluźnierczy w inną trójcę lub raczéj trójkę, chrzcząc „w imię ducha świata, ducha czasu, ducha świętego.“* To nie trzy duchy, lecz jeden i ten sam duch pod trzyma nazwiskami. W Trójcę Przenajśw. nie wierzyli oni, więc pod nazwiskiem „ducha świętego“ rozumieli co innego, niż my, a zatém tylko ducha świata i czasu. Z tego wynika, że duch świata i duch czasu były tylko dwa nazwiska za jedno pojęcie, a pod nazwą „duch świata“ nie rozumieli Stwórcę świata, lecz tylko „ducha czasu,“ opanuwującego przecież świat, przynajmniéj świat przewrotny, bezbożny. Czem że to jest duch czasu; jestto w istocie jakiś duch święty?

Zbiór zwyczajów i obyczajów ludzi równocześnie żyjących; wszelkie dążenie ich przemysłowe i zarobkowe, towarzyskie i społeczeńskie, naukowe i wychowawcze, patryotyczne (dotyczące ojczyzny) i religijne, jako też tyczące się ubioru i stołu, zabawy i wygody, zgoła wszystkich stósunków stanowiących ogólną oznakę czyli charakter pewnego okresu czasu lub raczéj ludzi w tymże żyjących: to „duch czasu“ czyli „duch świata;“ bo „świat“ (przynajmniéj rozumny) to ludzie, a „duch“ ludzi (nie dusza ludzka) to zbiór własności tychże. — Czy teraźniejszy „duch świata“ czyli „czasu“ jest świętym, jak twierdzą Ronge i spółki? Musiałbyto być święty z rożkami i z końskiem kopytem, a takich nie masz w niebie, chyba gdzieindziéj. Onto raczéj takim duchem, o którym Zbawiciel sam mówi: „Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nienalazłszy mówi: Wrócę się do domu swego, zkądem wyszedł; a przyszedłszy znajduje go umieciony i ochędożony (duch świata bowiem lubi przepychy,) tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się (siedem grzechów śmiertelnych;) a wszedłszy mieszkają tam i stawają się ostatniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze.“ Nowszy duch czasu ustąpi tylko, aby wrócić się o wiele gorszym; oznaką jego zaś jest, iż za sobą prowadzi siedem grzechów głównych, panujących coraz bardziéj na świecie, nawet publicznie bez wstydu, podczas gdy Duch św. zachęca do przeciwnych im cnót głównych i innych. — Z owoców jego poznać można ducha każdego, a owoce Ducha św. są: miłość, wesele (radość w Bogu,) pokój, cierpliwość, dobrotliwość, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, mierność, wstrzemięźliwość, czystość; czy duch świata aby tylko jednę posiada z cnót tychże? Owszem okazuje przeciwne im grzechy; zgoła jak Duch św. jest sprawcą wszystkiego dobrego, tak teraźniejszy duch świata czyli czasu nauczycielem, popieraczem i rozmnożycielem niecnoty, a śmiało można powiedzieć: jeżeli nie wszystkiego, to przynajmniéj bardzo wiele złego. Podczas gdy Duch św. jest „duchem mądrości i rozumu, duchem rady i mocy, duchem umiejętności i bogobojności, duchem bojaźni Pańskiéj“— niebieskich, więc prawdziwych; podczas gdy to wszystko są darami Jego dla ludzi wiernych: nieposiada duch świata najmniejszéj bogobojności i bojaźni Pańskiéj; mądrość jego zaś i rozum, rada i moc, jako też umiejętność jego, chociaż bardzo rozwinięte i poczęści na najwyższy posunięte stopień, nie pochodzą od Boga, więc też nie prowadzą do Niego; lecz wzięły początek swój od ducha zatracenia, w skutek czego też za sobą pociągają zgubę, jeżeli nie doczesną, to z pewnością wieczną.

Nieraz narzekają ludzie bogobojni, że świat teraźniéjszy jest popsuty, a że czasy niedobre, ciężkie, przewrotne, a mają słuszność, boć tak jest. Nie oznaczająż tém ducha świata lub czasu? Duch św. n. p. jest *duchem pokoju:* czy duch świata także? Zbawiciel sam mówi: „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; *nie jak dawa świat, ja wam daję.“* — Świat teraźniejszy nieposiada pokoju innego, niż pokój uzbrojony, a poddani prawie tylu nie mogą dostarczać podatków, ilu Monarchowie potrzebują na wojska i na co moment nowe oręże i inne potrzeby wojenne, aby jeden drugiego mógł przymusić do wstrzymywania się od najeżdżania go wojennego. Wojna ciągle wisi nad światem, jak czarne chmury gromowe; co moment zaś wypróżniają się na tę lub ową okolicę czerwone chmury gradowe buntu i rokoszu, niszcząc zupełnie każdy zasiew na polu zarobkowém i każdy kwiatek w ogrodzie szczęścia osobistego i familijnego, prywatnego i publicznego. — Duch św. jest sprawcą *pokory,* pokora zaś podstawą wszystkich cnót i doskonałości chrześciańskiéj, więc drabiną Jakubową, po któréj Aniołowie zstępują z nieba na ziemię, ludzie zaś wstępują z ziemi do nieba; duch teraźniejszego świata zaś jest *duchem pychy,* pycha znowu pierwiastkiem wszystkiego złego. Pycha jest u ludzi — jak kiedyś u Aniołów — *przyczyną niedowiarstwa i odpadnięcia od Boga,* więc także od wiary i religii, zatem téż od kościoła, od sprawiedliwości i miłości chrześciańskiéj. Skutkiem pychy jest *nieposłuszeństwo,* panujące przecież teraz we wszystkich stósunkach społeczeńskich: we familiach naprzeciw rodzicom, w szkołach przeciw nauczycielom, w służbie przeciw państwom, w krajach przeciw Władzom, więc przeciw mającym przecież we wszystkich tych stósunkach powagę i potęgę swą od samego Boga. Ponieważ się mało komu chce słuchać, toby każdy sam chciał rozkazywać, więc nikogo nie mieć nad sobą. W skutek tego jest duch czasu teraźniejszego duchem *powstania, buntu i rokoszu; duchem zamieszania i obalenia,* usiłującym usunąć wszelką Zwierzchność duchowną i świecką, aby w celu wprowadzenia wszelkiéj rozwiozłości sam panował. Nie chodzi przy tém o to, czy parę tysięcy spokojnych obywateli straci życie, albo tylko majątek, lub nie, bo duch czasu obecnego działa według zasady swéj, którą przez potwarz zmyślił za jezuicką: „cel uświęca środki,“ tj. wszystko wolno, aby tylko dopiąć swego. Sprawiedliwość chrześciańska w stósunkach towarzyskich i publicznych handlowych i przemysłowych, małżeńskich i gminnych, szkolnych i kościelnych, sejmowych i w ogóle politycznych, zniweczył obecny duch czasu, zupełnie sprowadziwszy stósunki te poczęści na stopę żydowską, poczęści na pogańską; a w miejsce miłości chrześciańskiéj wszczepił jad samolubstwa i chciwości, oszukaństwa i szulerstwa — podług zasady filistynów berlińskich: „Najpierwszym jestem ja, i drugim i trzecim, piątym i dziesiątym; drudzy zaś przyjdą dopiero daleko za mną!“ — Pycha lubi *przepychy,* a ztąd owe zbytki co do ubioru

i stołu, pomieszkania i towarzystwa, zabawy i całego występowania publicznego; owo wynoszenie się nad stan swój, które nawet już znachodzimy między ludnością wiejską; które — prowadząc do marnotrawstwa a w skutek tego nieraz do oszukaństwa i nawet kradzieży, np. okradzenia kas publicznych przez urzędników — tylu ludzi przyprawia o majątek, sławę lub życie, także całe familie o szczęście doczesne i nawet często też wieczne. — To skutki działalności ducha czasu, który zatem nie może być „duchem świętym,“ Panie Ronge! — lecz takim, co do którego — jak co do ducha nieczystego w litaniach — co dzień powinniśmy prosić Pana Boga: „Zachowaj nas Panie!“ — błagając o Jego „Ducha przedniego“ tj. świętego, „którego da każdemu proszącemu Go o Niego.“

Blask honoru próżne świecidełko.

Gby posłowie papieżcy przynieśli do Florencyi kapelusz kardynalski świętemu Bonawenturze, on w téj chwili właśnie zajmował się chędożeniem naczyń kościelnych, przy czem go też i zastali. Dowiedziawszy się od nich Święty z czem do niego przychodzą, prosił ich, aby ów kapelusz z uwiesić chcieli na ścianie dopóki swéj pracy nieskończy.

Byłato zaprawdę wielka niegrzeczność! A to był mąż święty, który ją popełnił.

ROZMOWA O WIERZE.

Bogumił przekonywa się o pożytku czci i wzywaniu Świętych.

O poszanowaniu Świętych.

(Ciąg dalszy.)

Przeciwko temu nic nie mam — odezwałem się — gdy chrześcianie mają w poszanowaniu pamięć ludzi zmarłych, co się za żywota zalecali cnotami, bo i wyznanie augsburskie tak się w tym względzie odzywa: „*O czci Świętych nauczamy, że wspomnienia o ludziach świętobliwych możemy czynić, abyśmy wiarę ich i dobre uczynki starali się wedle możności naśladować.*“ (Ar. 21. dział 1.) Ale czyż poszanowanie takie nie stawa się często bałwochwalstwem i ubliżeniem samemu Bogu? Na co tak mi mój towarzysz odpowiedział: Szanować Świętych, jako przyjacioły Boże, kochać ich i prosić o pośrednictwo: wcale nie trąci bałwochwalstwem; inaczéj Abracham, Lot, Jozue, Manne *) i inni, którzy oddawali cześć Aniołom byliby bałwochwalcami. A skoro wolno jest Aniołom cześć powinną składać, to czemużby się nie godziło szanować Świętych, którzy są „*jako Aniołowie boscy w niebie?*“ (Mat. 22. 30.)

*) I. Moj. 18, 2, 19, 1; Jozue 5, 15; Sęd. 13, 20.

Nie ubliżamy téż bynajmniéj Panu Bogu; gdyż niezmierna zachodzi różnica między czcią, jaką oddawamy Bogu, a poszanowaniem okazywanem Świętym. Bogu się kłaniamy, upokarzamy się przed Nim, wielbiemy Go, Świętych jeno szanujemy. Już św. Hieronim napisał do Wigilancyusza kacerza: „*O kłamliwy człowiecze. Kto z nas i kiedy Świętym cześć Boską oddawał? kto uważał człowieka za Boga?*“ *) Ciężkoby grzeszył, ktoby Świętych narówni z Bogiem stawiał i wielbił; ale gdy ich szanujemy jako przyjacioły Boskie, zaiste nie ubliżamy Bogu prawemu, jak nie uwłacza rodzicom, kto ich dzieci szanuje. Zaraz w początkach kościoła w ten a nie inny sposób czczono Świętych Pańskich; oto słowa św. Augustyna: „*Czcimy Świętych męczenników, nie jako bogi ale jako przyjacioły Boga prawego.*“ **) Takimże sposobem i za dni naszych kościół katolicki szanuje królujące z Bogiem dusze sług Jego wiernych, gdyż na soborze trydenckim zwołanym przeciw błędom szerzącéj się reformacyi (1545,) wyraźnie nakazuje wszystkim Biskupom i dusz-pasterzom, aby wiernych pouczali, na czem zależy cześć oddawana świętym z Bogiem w niebie królującym (posied. 25.) Stósownie więc do tego rozporządzenia nauczają księża katoliccy i w kościele i w szkole, aby wierni uważali Świętych za przyjaciół Bożych i jako takich, aby szanowali i czcili. I dlatego też obznajmieni z nauką katechizmową katolicy czczą Świętych jako doskonalszych swych braci i zacniejszych tegoż samego miasta — kościoła Chrystusowego — obywateli, a rozważaniem ich cnót i zasług, zachęcają ich do miłości Boga, do żywota wedle serca Bożego. Kto zaś w tym względzie inaczéj postępuje, i więcéj przyznawa Świętym, niż należy: ten dowodzi, że nie zna zasad nauki prawowiernéj i złym jest katolikiem. —

Po małym przestanku mój towarzysz znowu mówił: Wielu jest takich, którzy w swéj głupocie powiadają „że nie mogą żyć świętobliwie. Takie było zdanie naczelnika wszystkich protestantów, Lutra. Tacy niech zwrócą uwagę na sławne przyjacioły Boże, którzy tym samym podlegając ułomnościom, przecież za łaską Bożą zwyciężyli ciało i wszelkie pokusy do złego, ćwiczyli się w cnotach chrześciańskich odpowiednich swojemu stanowi żyli świętobliwie. Niech pomyślą, że jeśli mogli tamci, mogą i oni, jeśli jeno zechcą szczerze i popracują nad sobą. „*Mogli się zbawić ci i tamte: czemużbym nie mógł i ja?*“ wołał św. Augustyn. Nie bez przyczyny zapewnie napisał św. Paweł: „*Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy wam mówili słowo Boże, których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladujcie ich wiarę.*“ (Żyd. 13. 7.) Jakoby rzekł: patrzcie na te doskonałe od Boga wam za wzór dane osoby, rozważajcie wszystko, cóście od nich słyszeli, co wycierpieli dla Chrystusa, jakiéj od Niego doznawali pomocy i jaką osiągnęli nagrodę; naśladujcie ich przykłady, a i wy téjże pomocy i téjże nagrody i chwały dostąpicie. A doczego innych Apostoł św. zachęcał, to sam wykonywał, gdyż pamięć ludzi świętych w wielkiem miał poszanowaniu, jak się okazuje z jego listów, a mianowicie do żydów. (Roz. 11.) A jeśli głównym celem poszanowania Świętych jest naśladowanie

*) Skarga żywoty świętych.
**) Contra Faust.

ich we wierze i dobrych uczynkach: to bez wątpienia wzywanie ich pomocy, jest wielce pożyteczne i zbawienne. Za naszych zwłaszcza czasów, gdzie mnogie złe przykłady dają nam ludzie wespół z nami żyjący, często należy rozważać wzniosłe czyny zmarłych cieszących się z Chrystusem w królestwie niebieskiem. — Dla tego też słusznie i sprawiedliwie, że kościół katolicki ustanowił pewne uroczystości na uczczenie Świętych; w dniach wolnych od pracy zgromadzamy się do kościoła, tam słyszymy naukę o ich cnotach i zasługach, a widząc ileto oni dla Chrystusa pracowali i cierpieli i jakiéj za to dostąpili chwały, zagrzewamy się do ich naśladowania. Te zaś uroczystości wcale czci i chwale Boskiéj nie uwłaczają; gdyż one odnoszą się głównie do Boga, za którego łaską Święci zostali tem, czem są; — więc w nich i przez nich składamy Bogu najwyższą cześć, hołd i uwielbienie.

Uroczystości takie nie są nowe. Już w II. wieku mieszkańcy miasta Smyrny na grobie swego biskupa św. Polikarpa, co rocznie się zgromadzając dzień jego męczeństwa z weselem obchodzili, zachęcali się do cnót, utwierdzali w stateczności, jak świadczy historyk Euzebiusz. Podobnież pisze Tertulian, który żył w końcu tegoż wieku: *Składamy Bogu ofiary w dniach dorocznych na pamiątkę śmierci św. męczenników Pańskich.*" *) A św. Cypryan († 260) napominał wiernych *aby o dniach śmierci męczenników dobrze baczyli, i aby w nich święcąc ich pamiątkę składali Bogu ofiary.*" **) W tym też celu umieszczamy imiona Świętych w kalendarzu, abyśmy wiedzieli, kiedy kościół doroczne ich dni obchodzi i zasługi rozmyśla, rozpamiętywa, a tak stawia nam przed oczy długie pasma chrześciańskich cnót, i zachęca nas i pociąga do nich. Ale powiedz mi, dlaczego wy protestanci w swych kalendarzach zapisujecie imiona naszych Świętych, i dlaczego nadawacie je swym dzieciom, skoro praktyki téj nie uznawacie za pożyteczną? Tu zamilkł, jakby oczekując na moję odpowiedź. Ja zaś nie wiedząc jak się odezwać jeno westchnąłem.

Po chwili nieznajomy mówił daléj; Kościół katolicki nakazał, aby każde z jego dzieci otrzymywało przy Chrzcie i Bierzmowaniu imię jakiego Świętego; to dlatego, abyśmy mieli Świętych patronów i pośredników w niebie, a tu na ziemi abyśmy nosząc ich imiona pobudzali się do żywota cnotliwego. Niedosyć na tem: każdy kościół i ołtarz ma swego patrona; są one głównie wzniesione ku czci i chwale imienia Boskiego, ale oprócz tego każdy z nich poświęcony jest jakiemu Świętemu dla uczczenia jego pamiątki i wyproszenia za jego pośrednictwem błogosławieństwa Najwyższego Pana. I ten zwyczaj nie nowy; gdyż r. 150 Papież Pius I. wzniósł i poświęcił kościół na cześć św. Pudencyi, a r. 280 Papież Polikarp wzniósł wspaniałą świątynię pod wezwaniem i opieką Matki Boskiéj. We wsi P. jest piękny kościół z obrazem Matki Najśw., przed którym dawnemi czasy pobożni nasi przodkowie różnych doznawali łask, czyli cudów, jak opowiadają stare księgi, co też i w „Zwiastunie" czytałem niedawno; dotamtąd właśnie idzie ta kompania z chorągwiami, dotamtąd również i ja pospieszam, abym w dniu jutrzejszym poświęconym Najśw. Maryi Pannie, usłyszał o Jéj cnotach i zasługach kazanie, abym ich w gronie Jéj czcicieli polecił jéj pośrednictwu i opiece, abym przez Nią uprosił Boga o łaski potrzebne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) De corona militis.

**) Epist. 37.

Księżyc.

Wszedł księżyc blady i gwiazdy drgają,
Las czarny stoi w milczeniu;
Białe mgły z łąki zielonéj wstają,
Jasno na niebios sklepieniu.
Cichość powszechna w całym przestworze,
W sercu uczucia są nowe;
Jakby w spokojnéj człeka komorze,
Gdzie przespać troski ma dniowe.
Widzicie księżyc tylko w połowie,
Jednak okrągły nad nami;
Tak wiele rzeczy nie zmieścisz w głowie,
Nie zmierzysz twemi oczami.
My pyszne dzieci, w grzechach zalegli,
Wieleż to rzeczy nie znamy!
Choć w różnych sztukach jesteśmy biegli,
Przecież od celu zbaczamy,
Bóg niech swem szczęściem nas udaruje,
A próżność niechaj nas nie ćmi;
Prostota w sercu niechaj panuje,
Skromnemi stańmy się dziećmi.
Gdy nas o Boże! wezwiesz z padołu
Łagodnéj śmierci uśpieniem;
O! niech się w niebie cieszym pospołu
Z wybranych Twoich plemieniem.
Więc w Imię Pańskie kładźcie się w łoże,
Chłodny wiatr dzisiaj wieczorem;
Od plagi chroń nas, łaskawy Boże!
Daj też sen sąsiadom chorym.

Ks. N. Pow.......

Piersi męczennika jako ołtarz.

Święty Lucyan, z Samosały w Syryi z bogatych i chrześciańskich rodziców urodzony, podzielił po ich śmierci, cały swój majątek między ubogich, udał się potem do św. Makaryusza, opata z Edessy, aby pod jego przewodnictwem coraz bardziéj w poznawaniu i miłości Pana Boga postępować a Jezusowi Chrystusowi stawać się podobnym.

Doprowadził też przez pilną naukę swego opata i przez ciągłe czytanie i rozważanie pisma św. i ojców kościoła do tego, iż go Biskup z Antyochii, dokąd się później był udał, na kapłana był wyświęcił i poruczył mu wyjaśnianie pisma św. — Jego gorliwość w udzielaniu chrześciańskich nauk wiernym i niewiernym była bez granic.

Powszechnie znana jego uczoność i gorliwość niezmordowana w rozszerzaniu chrześciaństwa, były powodem, iż go oskarżono jako nieprzyjaciela państwa przed cesarzem Maximem, który wydał rozkaz do pojmania Lucyana.

Sam cesarz z początku starał się w Nikomedyi tego męża apostolskiego najprzód przez rozmaite pochwały i przyrzeczenia godności a potem i przez okrutne męki do

wyrzeczenia się Zbawiciela nakłonić. Lucyan jednakże pozostał przy swem wyznaniu: „Jestem Chrześcianinem!"

W skutek tego statecznego wyznania zamknięto go do okrutnego więzienia, gdzie jego całe ciało straszliwemi batami posiekano i tak porzucono go na podłogę ostremi skorupami posypaną, które były jego łożem boleści i wskazano go na śmierć głodową. Lecz i wśród tych katuszy wołał: „Jestem Chrześcianinem."

Już kilka dni ten św. wyznawca przepędził w więzieniu nieznośnem bez wahania się i przykrzenia sobie w tych mękach. Na pokusę przeto kazał cesarz stół z mięsem ofiarnem przed niego postawić, aby głodnego męczennika do jedzenia skusić. Lucyan przecież wolał z głodu umrzeć, aniżeli szkodę wieczną ponieść na duszy, przez skosztowanie tego mięsa. Ze wstrętem odwrócił blade oblicze od téj pokusy i wyjęknął jeszcze cicho: „Jestem Chrześcianinem."

Jego słabość z każdym dniem się powiększała i była tak wielka, iż jego współtowarzysze, którzy go w więzieniu odwiedzali, obawiali się, iż niedoczeka bliskiéj uroczystości trzech Króli. Jednakże stało się tak, jak im zaręczył. W dniu tym uroczystym na prośbę swych współwyznawców, sprawował jeszcze mszą św. i udzielił im Komunii św. Dano mu bowiem w ostatnią jego godzinę z łaski kawałek chleba i kielich wina. Na sprawowanie téj św. tajemnicy śmierci Jezusa Chrystusa nie miał ołtarza, przeto leżąc na podłodze a niemogąc się dla słabości podnieść; naraz odkrył z pobożnością ranami okryte piersi, złożył na nie chleb i wino, ofiarował i konsekrował, mówiąc do klęczących w około: „Piersi moje niech będą ołtarzem, a wy bądźcie kościołem. Był to poruszający widok, gdy wycieńczony męczennik tak św. Sakrament sprawował i rozdzielał. Wszyscy też rozpływali się we łzach i przyrzekali najsilniejszą wierność Jezusowi Chrystusowi.

W drugim dniu po téj uczcie miłości tak był św. Lucyan wycieńczony na siłach, że ledwo można poznać jego oddychanie. Cesarz jeszcze raz posłał swe sługi do więzienia, aby go koniecznie do wyrzeczenia się wiary w Zbawiciela przymusić. Lecz św. Lucyan składając ręce na piersi z miłem uśmiechem na twarzy i pobożnem westchnieniem na ustach, rzekł bardzo cicho: „Jestem Chrześcianinem," i to mówiąc oddał Panu Bogu ducha w roku 312.

Ciało jego, aby je czci wiernych usunąć, wrzucono w morze; bałwany przecież wyrzuciły je na drugi brzeg; poczem w Helenopolis od Chrześcian z wszelką czcią został pochowany.

Msza św. uwalnia od pokusy do samobójstwa!

Uczony Papież Pius II. opowiada w swych pismach o szlachcicu z Istryi, który długi czas w dziwny sposób od złego nieprzyjaciela do rozpaczy był kuszony i bezustannie czuł się naglonym, aby się sam obwiesił. Więcéj też jak raz miał zamiar uledz téj wielkiéj pokusie; nie wiedział sobie ni rady ni pomocy.

Pewnego razu zdarzyło się, że zmówił się o tem z Zakonnikiem, który się zapytał o przyczynę jego niepokoju. Odkrył mu szlachcic stan swego usposobienia i nakłonił się do tego, być posłusznym zakonnikowi. Poczem pocieszał go sługa Boży podług możności i radził mu na swym zamku mieć kapłana, któryby co dzień mszę św. odprawiał.

Szlachcic wdzięcznie przyjął radę i wypełniał ją sercem chętnem i w skutek tego czuł się zawsze zdrowym, albowiem dłużéj jak rok wolnym był od wszelkiéj pokusy. Po roku wydarzyło się, że jego kapelan w sąsiedztwo był proszony w czasie odpustu ze summą; na co Pan chętnie zezwolił; zwłaszcza że sam miał zamiar, być przytomnym na téj uroczystości.

Tymczasem był zatrzymany przez nieprzewidziany i nagły interes, niemogąc w czas na nabożeństwo się udać; i uczuł o południowéj godzinie na swoje nieszczęście, że dawna pokusa znowu i w prawdzie z całą siłą się odezwała.

Czemprędzéj wsiadł na konia, aby jeszcze mógł owéj mszy św. wysłuchać, lecz niestety, niedaleko spotkał wieśniaka, który mu na zapytanie odpowiedział, że jedzie na próżno, gdyż nabożeństwo już się skończyło. Zaczął przeto swemu nieszczęściu złorzeczyć i rzekł boleśnie: „oh! to już po mnie — jestem zgubiony." Ponieważ wieśniak dowiedział się, że dlatego jest w wielkiéj bojaźni, że mszy św. niewysłuchał, rzekł do niego: „Jeśli pan podarujesz mi swój płaszcz, to chętnie mszy świętéj i zasługi za nią przed Bogiem, panu odstąpię." Na to ucieszył się pan serdecznie, przyjął zamianę i rzucił mu płaszcz, poczem pojechał jeszcze do kościoła, aby się pomodlić.

Lecz, jak się przeraził, kiedy wracając ujrzał owego wieśniaka wiszącego na drzewie, blisko miejsca, gdzie kupno mszy św. się odbyło, albowiem Pan Bóg dopuścił, aby ta sama pokusa na owego wieśniaka przyszła, która go też i zmogła.

Wtem poznał szlachcic wielkie niebezpieczeństwo, z którego go Pan Bóg wyratował; dziękował też z całego serca, odnowił pobożne postanowienie, że każdodziennie będzie słuchał mszy św.; nie uczuł też od téj godziny nigdy dawnéj pokusy.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

(K.) **Rzym.** Czcigodni Ojcowie Soboru, pracują niezmordowanie dla naszego dobra. Blizko codziennie odbywają się posiedzenia, które trwają po cztery godziny i dłużéj; a oprócz posiedzeń zatrudniają się nasi książęta kościoła najdokładniejszemi przygotowaniami do trzymania mów lub uchwalenia zapadłych wyroków, trudnią się modłami za kościół, za swych dyecezan i za siebie. Zaprawdę z zadziwieniem musimy spoglądać na tych mężów, którzy złamani wiekiem, częściowo cierpiący jakieś słabości, trapieni niewymownem gorącem rzymskiego lata; jednak z największą gorliwością starają się aby tę nam podaną, czystą i niesfałszowaną naukę kościoła w najdokładniejszy sposób, przeciw błędom i niedowiarstwu naszego czasu bronić i zachować. Obecnie pracują nad schematem nieomylności nauki kościelnéj. Dnia 3. Czerwca zakończono debatty nad całem przedmiotem a rozpoczęto dyskusye nad pojedyńczemi częściami, tak, że prawdopodobnie odbędzie się następujące publiczne posiedzenie w uroczystość św. Piotra i Pawła. Zaufajmy więc Ojcom Soboru, zaufajmy tym naszym pasterzom, których Duch święty powołał do rządzenia kościołem

Bożym. Wprawdzie odgrażają nam dwory sprzeciwieniem się uchwałom Soboru, zaprowadzeniem ostrzejszéj karności dla klasztorów i zgromadzeń duchownych etc., ale do zapobieżeniu ostatniemu, my jesteśmy powołani. My katolicy musimy się mieć na baczności. My oborcy katoliccy musimy się z całych sił starać aby dobrych zastępców uzyskać. Podczas gdy w Rzymie uchwalają się dzieła pokoju, natomiast

We Włoszech wre rewolucya. Prawda iż rząd używa wszelkich środków aby ją przytłumić i lud przez strach i gwałty od przyłączenia się do tejże odstraszyć. W Medyolanie zasądzono z dziesięciu żołnierzy, którzy się przyłączyli do powstania, dziewięciu na śmierć, a dziesiątego na długoletnie ciężkie więzienie, pomimo tego i tak powstania jeszcze długo nie będą stłumione. Całe bandy powstańcze, na którėj czele niosą sztandar z napisem „Bóg i naród,“ przeciągają nieszczęśliwy kraj, którego mieszkańcy względem okropnych podatków są bardzo zniechęceni. Z Genuy uciekło wiele bogatych familij, gdyż i tam ma powstanie wybuchnąć. W Szwajcaryi zgromadziła się cała banda włoskich zbiegów i wkroczyła do Włoch. Chociażby wojska królewskie i wszędzie zwyciężali, to jednak są udręczeni nieskończonem prześladowaniem; nieśmią już prawie nigdzie koszar swych opuszczać, niemają nocnego spokoju, gdyż z nadchodzącym zmrokiem muszą już patrolować. Powstańcy mają ten plan, przez ciągłe podżeganie, tak rząd jakoteż wojsko rozerwać, żeby potem mogli wraz na 100 miejscach powstać i zwyciężyć. Przytym kwitną rabunki i morderstwa. W jakim uszanowaniu rząd włoski stoi, oświadcza Menotti Garibaldi ów całkiem « bezsławiony syn starego jenerała rozbójników, który w publicznych pismach nazwał włoski rząd: „hołota złodziejską i zbójecką,“ — a rząd spokojnie na to milczy, a że przytém przemysł i handel w żaden sposób nie może kwitnąć, jest rzeczą pewną. Także zagraża wielki brak zboża z powodu wielkich upałów i ztąd powstałéj suszy.

W Hiszpanii chcą wreszcie koniecznie mieć znowu króla. Deputowani mają obrać króla, a posiedzenia będą tak długo trwać aż się zgodzą na jednego, a jeden głos nad połowę wystarczy już na większość. Ale jaką pewność będzie miał król, który 80 albo trochy więcéj głosami będzie obranym! Nakoniec jest jeszcze pytaniem, czy obrany przyjmie koronę. Stary marszałek Esparter w żaden sposób nie chce korony przyjąć — i słusznie, bo lepiéj jest na drodze kamienie tłuc, jak w obecnym czasie być królem Hiszpanii.

We Francyi pracuje ciało prawodawcze bez przerwy. Przedłożono cały szereg praw bardzo wybornych. Także wolność wszechnicy ma się urzeczywistnić. Katolicy urządzą w Lyonie czysto katolicką wszechnicę z pięcioma wydziałami, na którą potrzebne pieniądze już są złożone. Chęć do ofiar na cele katolickie jest u Francuzów większa, jak nasza w Niemczech. Nieprzebłagani, tj. ci deputowani w Paryżu, którzy przez rewolucyę chcą znieść cesarstwo a urządzić rzeczpospolitą, przekonali się z głosowania na plebiscyt, że naród francuzki chce cesarza zatrzymać, lecz o republice nic wiedzieć nie chce. Z tego więc powodu się rozdzielili: jedna część pod Picardem chce teraz przez cesarstwo odzyskać potrzebne wolności; druga część pod Gambettą ciągle ma jeszcze na celu rzeczpospolitą, i wykluczyła wszystkich tych, którzy przez swe niemoralne życie, przez rubaszność sprzysiężenia lub usiłowane morderstwa i przezco poczciwi obywatele znienawidzili sobie całą tę partyę, lub przynajmniéj takową w podejrzeniu mają. Oni nie chcą teraz żadnych okrucieństw i oddalają z oburzeniem anarchicznych i niemoralnych sprzymierzeńców Rocheforta. Nie każdy bywa przez szkodę mądry.

W Anglii ma rząd jeszcze dużo do czynienia, aby ludowi dać takie nauki szkolne, jak je nasze dzieci mają. I tak w jednym powiecie Londynu to z 2000 dzieci tylko 300 może szkołę odwiedzać; ale za to resztą dzieci ujmują się księża klasztorni. W najwyższych sferach towarzystw angielskich zawsze jeszcze dużo wracają na łono kościoła katolickiego, i tak w Londynie została katoliczką matka admirała Sir G. Lambert.

Rosya walczy ciągle bez przerwy przeciw wszystkiemu co nie jest moskiewskiem. Żaden środek nie jest im za zły albo podły, aby tylko do pożądanego celu doprowadził. Do tych gwałtów przeciw kościołowi katolickiemu łączy się także najszkaradniejszy podstęp. Na wielu miejscach wydalono katolickich kapłanów. Ponieważ lud musi do kościoła uczęszczać, więc rząd zezwolił że mogą do ruskiego kościoła chodzić, i św. Sakramenta przyjmować. Ale tam znów mają takie prawo, które ciężkie kary ściąga na tego, któryby z wyznania szyzmatyckiego przeszedł na inne jakiekolwiekbądź wyznanie; a do kościoła szyzmatyckiego należą nie tylko tacy co się w tym wyznaniu urodzili, ale każdy inny, kto tylko jakibądź Sakrament św. przyjął w ruskiéj cerkwi. Dlatego ci, którzy z niewiadomości byli uczestnikami powyższych św. czynności, są przymuszeni na zawsze do szyzmatyckiego kościoła należeć, albo w razie oporu, są na ciągłe prześladowanie wystawieni. Odważne wystąpienie dziekana ks. Piotrowicza i jego wywiezienie w lodowate stepy północy, sprawiło we wszystkich klasach narodu na Litwie bardzo wielkie wzburzenie. Rząd kazał wystawić fałszywe świadectwa lekarskie, według których uznano tego mężnego wyznawcę swéj wiary za obłąkanego. To fałszywe uznanie musiano we wszystkich kościołach w Wilnie z ambon ogłaszać. Następca księdza Piotrowicza wykonał powyższy rozkaz rządu, oświadczył jednak równocześnie ludowi, że to jest kłamstwem i fałszem, napominał słuchaczy aby pomimo wszelkich prześladowań zostali wiernymi kościołowi katolickiemu i rządowym zamiarom z moskwiczenia mężnie się oparli. Za te słowa i tego kapłana wywieźli na wygnanie. Inny prałat ks. Nemeksza, który Jenerał Gubernatorowi Potapoff oświadczył, że bez zezwolenia Ojca św. niemoże rozkazów rządowych wypełniać, został osądzony na zapłacenie kary 300 rubli. Jednak barbarzyństwo i podstęp azyatycki nie będzie nad naszym kościołem tryumfować; kościół katolicki powstał z prześladowania, i tak też teraz zwycięzko i wzmocniony z walki odżyje.

Prusy. Wybory do sejmu (Reichstag) są oznaczone na 12. Września b. r. Jest to naszym obowiązkiem czynić o ile możności, aby nasi przeciwnicy nas uwzględnić musieli. Nawet gdyby nas zwyciężono, to jednak uczyniliśmy zadosyć naszym obowiązkom jako katolicy i obywatele kraju; bo wprawdzie jeszcze jest dosyć czasu do wyborów, ale i przeciwne stronnictwa są już w pełnéj czynności i zbierają składki do wyborów. My niepotrzebujemy pieniędzy zbierać, ale oprzeć się musimy zwodniczym obietnicom naszych przeciwników.

Nowy kodeks karny okazuje się o tyle bardziéj

ludzki jak stary, z tego, że wszyscy więźniowie znajdujący się w pruskich więzieniach i domach poprawy byliby według nowego kodeksu o trzy tysiące lat mniejszą karę otrzymali.

KORESPONDENCYA.

Rzym, dnia 3. Czerwca 1870.

(SS.) Kongregacye generalne miały miejsce dnia 20., 21., 23., 24. i 25. Maja. Kwestya nierozstrzygnięta jeszcze zupełnie „de Fide" była przedmiotem rozpraw Ojców. Na tych sesyach porządkiem dni odprawiali mszą św. Mgr. Loaza, arcyb. Guadalaxara; Cugini, arcybiskup z Modeny; Bernardou, arcyb. z Sens; Yusto, arcybiskup z Burgos i Blanchet, arcyb. z Oregon-City.

Jeden z dzienników amerykańskich *„Adwocat Christian,"* ogłosił zeszłego miesiąca z taką pewnością *„Statut narodowego amerykańskiego kościoła,"* że katolicki „Monde," traktował o tym statucie na seryo, myśląc, że jest autentycznym. Otóż biskup z Burlington (St. Zjed.), w imieniu biskupa baltimorskiego Spaldinga, chcąc zaspokoić katolickiego „Monde'a" te pocieszające słowa napisał do niego:

„Czytałem (pisze wspomniony biskup) z wielką boleścią i żalem Nr. „Monde'a" z 4. Maja, w którym znalazłem, niektóre uwagi odnoszące się do Statutu Narodowego kościoła amerykańskiego." Daléj zapewnia Biskup, że *„Adwocat Chr."* jest pismem protestańckiem, że nie zasługuje na wiarę i że wszyscy Biskupi amerykańscy *byli* przejęci wielkim smutkiem czytając w „Monde" te niesłuszne zarzuty: „to wszystko nie ma najmniejszéj podstawy, bo mało jest kościołów tak kwitnących i tak przywiązanych do stolicy św. jak kościół amerykański. Nie mamy wcale zamiaru ustanawiać kościoła narodowego niepodległego. Nieszczęsny, który chcąc stanowić nowy kościół znosi spowiedź, celibat i radzi odłączyć się od Papieża, nie znajdzie stronników ani pomiędzy duchowieństwem ani pomiędzy świeckimi." Kończy Biskup swój list zapewniając, iż podobny projekt, nie jest czem innem, jak tylko nędzną fabrykacyą *„Adwocat Christian."*

„Osservatore Romano" zaprzecza kłamstwom mniemanych korrespodentów rzymskich do gazety Augsburgskiéj i innych, którzy na zabój głoszą o ściśnieniu wolności Ojców na Soborze. Na dowód tych potwornych baśni, dziennik rzymski przytacza słowa pana Pichlera (dawniéj kapłana katolickiego, dziś syzmatyka,) którego o przychylność dla Rzymu posądzić nie można: „Co do wieści, mówi apostata Pichler, jakoby na Soborze nie było zupełnéj swobody w dyskusyach Ojców, nie przywiązuję najmniéjszéj wagi. Podczas mego pobytu w Rzymie przekonałem się i mogę zapewnić, że na żadnym z Soborów nie było takiéj wolności i niepodległości." Jeżel świadectwa carskiego bibiotekarza dla Augsburgskiéj gazety niedostateczne, to prawdziwie, nie wiemy, gdzie brać dla niéj dowody. Daléj dodaje p. Pichler: „Infallibiliści wiedzą dobrze czego chcą i o bezrozum posądzać ich nie można, przeciwnie, według mnie, dobre oni mają głowy." Oto jest w krótkości zdanie Pichlera o Soborze i o Ojcach biorących w nim udział.

Rozdano Ojcom nowy spis imienny: Kardynałów, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskóp i Biskupów *quibus jus, aut priwilegium est sedendi in Concilio oecumenico.* Liczba Ojców jest 975.

Stowarzyszenie św. Niemowlęctwa, założone 1843 r. przez Mgra de Forbin-Janson, rozdzieliło pomiędzy Ojców Soboru książeczkę pod tytułem: *„Wykaz ogólny wydatków i rezultatów stowarzyszenia od jego założenia do r. 1869."* Z tego się wykazuje, że stowarzyszenie to rozporządza summą 25,330,319 fr. 99 cent. Od r. 1843 ochrzciło do 4,000,000 dzieci, a do 40,000 dzieci rocznie, odbiera bezpłatnie wychowanie w 213 ochronach, 677 szkółkach, 87 zakładach rzemieślniczych i w 22 folwarkach. W r. 1869 dochód wynowił 1,903,133 fr., dzieci ochrzczonych było do 400,000 a naukę pobierało 45,677. Stowarzyszenie to pracuje w 62 misyach.

Biskupi ofiarowali Papieżowi przybory do kaplicy składające się z kielicha, patyny, cymboryum, ampułek, lawaterza i dzwonka. Przedmioty te pochodzą ze sławnéj pracowi p. Armand Calliat z Lyonu. Kosztuje to wszystko nie mniéj nie więcéj jak 25,000 fr. Projekt do tego podsunął Mgr. Dreux-Breze bisk. z Moulins (Francya) a na czele komitetu, jaki się zajął zbieraniem składki i podpisów, stanął kard. Donet. *„Semaine religieuse"* dyecezyi Angers (Francya), którego redaktorem jest ks. Lamouroux, zebrał na rzecz Soboru 40,000 fr. Ta suma, do jakiéj dołączono jeszcze 62,000 fr. świętopietrza, wraz ze wspaniałem Album, przysłaną została bisk. z Angers, Mgrowi Freppel, który nie omieszkał, złożyć tego wszystkiego Papieżowi. Kapłani dyecezyi: Dijon, Moulins, Metz, Langres, Tours, Viviers, Kollegiaty Aiguebelle i Boego a oraz księża dekanatu Ault (dyec. Amiens), przysłali Papieżowi adresa pełne uczuć najwznioślejszych i wdowi grosz na świętopietrze.

„L' Univers" najgorliwszy w tym względzie zebrał dotąd znaczną summę bo aż 250,000 fr.! — Pomiędzy najpierwszymi, którzy złożyli za pośrednictwem „L' Univers'a" na rzecz Soboru jest pułkownik Butet. Dzielny wojownik składając 100 fr. na ofiarę, dołączył te słowa: *„Naszemu Ojcu św. Piusowi IX., nieomylnemu jak i wszyscy poprzednicy Jego, i jakimi będą następcy, aż do skończenia wieków fr. 100."* Pułkownik, Mateusz Butet, żyje dotąd we Francyi. Jest to człowiek nadzwyczaj pobożny i niesłychanéj odwagi. Odbył prawie wszystkie kompanie afrykańskie; w roku 1859 ubito mu konia pod Magenta, a w końcu, został pułkownikiem nieustraszonych w boju turkosów i kawalerem komandorskiego Krzyża Legii Honorowéj. — Pułkownik Butet, jest wielkim czcicielem N. P. Maryi, jak Lamoriciere, Canrobert i stu innych. Nie raz po stoczonéj bitwie, czy to na piaskach afrykańskich, czy na rodzajnych dolinach Italii, gdy czoła wszystkich oblewał pot obfity, i gdy krew świeża nie zastygła jeszcze na pobojowisku, słyszano odważnego pułkownika, śpiewającego hymn dziękczynny na cześć N. P. Maryi: *Regina coeli laetare alleluja!* Z tego wszystkiego pokazuje się, że uczucie religij najlepiéj się pogodzi z odwagą żołnierza, i że różaniec przy szabli nie zawadzi.

W Wniebowstąpienie P. odbyło się solenne nabożeństwo u św. Jana Lateraneńskiego, na którém znajdował się Papież. Mszą św. celebrował kard. Milesi, bisk. Sabiński a po pierwszéj ewangelii, kazał H. Buti, alumn kollegium Capranica. Po mszy św., udzielił Papież z *loggia* błogosławieństwo zgromadzonemu ludowi.

W Poniedziałek 16. Maja, udał się Ojciec św. do

willi Borghese, dla zwiedzenia wystawy rolniczéj, która otwartą została przez właścicieli ziemskich i rolników. Na wystawie téj figurowały płody kampanii rzymskiéj, machiny i bydło. Ojciec św. oglądał wszystko z widocznem zadowolnieniem, i wyraził swoją radość komitetowi wystawy i jego prezesowi księciu Orsini. —

Zapomniałem donieść, że na wystawie Sztuk pięknych, jaka co dopiero zamkniętą została, otrzymali ordery z Niemców: pp. Wolff malarz i Spitoever księgarz.

Wszystkie zbory protestanckie, zostały zwołane na pewien rodzaj soboru, jaki ma się odbyć w Październiku. Schadzka naznaczona w Nowym-Yorku. Na tym zebraniu mają potępić wszystkie sekty, które odstąpiły w całości lub w części od nauki Lutra. Zbiera się więc na wielką biedę dla metodystów, episkopalnych, anabaptystów, prezbyterjanów, kwakrów itd. Protestanci jak widać, chcą naśladować Sobór watykański, lecz te usiłowania ich wyglądają bardzo śmiesznie, i podobne są do owéj pretensyonalnéj żaby, co chciała dorównać wołowi — i pękła. —

Dziennik turecki „La Turguie“ donosi, że cała osada Dbafuna wraz ze swojemi księżmi, w tych czasach, napisała list, do Mgra Giustiniani, biskupa katolickiego w Scio, który brzmi jak następuje: „My niżéj podpisani poznawszy, że jedynie można być zbawionymi w kościele rzymsko-katolickim, pragniemy gorąco tego zbawienia, i błagamy Cię Przezacny Biskupie, abyś przygarnął do siebie tych, którzy Cię o to proszą; jest to wszystko czego pragniemy i o co błagamy. Oczekujemy odpowiedzi, prosząc zarazem o zachowanie naszego obrządku...“ List ten pisany był 30. Marca. Czcigodny Biskup odpowiedział natychmiast w tych słowach: „.... Nie mogę, ze swéj strony, nie chcieć tego, czego tak usilnie pragniecie tj. waszego zbawienia, za jakie, nasz Odkupiciel, przelał krew swą przenajdroższą na krzyżu. Kościół nasz święty, który jest prawdziwym kościołem Chrystusa, przyjmuję was z radością na swe łono, jako dziatki własne, a ja, mam nadzieję w Bogu, że zachowując przykazania Boskie i kościoła, ozdobicie go bogactwem cnót waszych.“

Ojciec św. w tych dniach, raczył zamianować członkami specyalnéj kongregacyi, dla spraw kościoła Wschodniego kardynałów: Karola Sacconi, Ludwika Bilio i Teodulfa Martel. Cesarz Napoleon, jak zapewniają, miał przesłać Dworowi florenckiemu notę w bardzo ostrym tonie, dotyczącą licznych band jakie się uwijają na pograniczu Państwa papiezkiego. Przytem, dowódzca wojsk francuskich w Civitavecchia, jenerał Dumont, miał także odebrać bardzo surowe rozkazy, dotyczące téj samej kwestyi. —

Do Emporium prowadzi obecnie piękna alea, zasadzona nad Tybrem, która w przyszłości może być miejscem najprzyjemniejszych przechadzek. Roboty wciąż posuwają się naprzód. Odkopano znów kilka bloków wspaniałego marmuru afrykańskiego. Poszukiwania w Ostia na jakiś czas zostały przerwane, gdyż zajmują się obecnie wydobyciem, na dzień jasny, komnat starożytnego pałacu. Posadzka w tych salonach wyłożona jest po większéj części porfyrem. Porfyr, jak zapewniają starożytnicy, był w modzie w drugim okresie cesarstwa przy ozdabianiu świątyń i domów. Odkrycia, jakie dokonane zostały na Palatynie, w Emporium i Ostia przyczynią się bez wątpienia do wyjaśnienia niektórych wątpliwości historycznych.

„L' Univers“ pod datą 13. Maja pisze: „Dziś, Pius IX. kończy tyle lat panowania ile panował święty Sylwester i Adryan I. Św. Sylwester, wedle podań rzymskich, ochrzcił cesarza Konstantyna W. i był jego przyjacielem, jak Adryan I. był przyjacielem Karola W. — Podług chronologii Papieży, znajdującéj się w bazylice św. Pawła poza murami, ci dwaj najwyżsi Pasterze rządzili kościołem 23 lat, 10 m. i 27 dni. 2. Maja 1871 r., Pius IX., jeżeli dożyje, będzie miał tyle lat panowania co wiekopomnéj pamięci Pius VI., który zarządzał kościołem przez 24 lat, 8 miesięcy i 14 dni. — Potem wierni wzniosą modły do Boga, aby nasz kochany Ojciec św. oglądał lata Piotrowe, tj. 25 lat, 2 miesiące i 7 dni. Ta chwila, jakiéj przy łasce Bożéj spodziewamy się dożyć, przypadnie na dniu 23. Sierpnia 1871.“

W roku 1850 po zaprowadzeniu przez Piusa IX. w Anglii hierarchii katolickiéj, Parlament wydał prawo, na mocy którego, zabraniał Biskupom przybierać tytułów stolic, przeznaczonych im przez Papieża. Dziś się czasy zmieniły. Niedawno Izbie Lordów, przedstawiono *bill*, jaki ma na celu zniesienie poprzedniego prawa. Z tego wszystkiego widzimy, że w rządach protestanckich coraz to widoczniejszy postęp ku dobremu, gdy tymczasem w katolickich przeciwnie. Pewien kapucyn, prowincyi francuskiéj, pracuje już od wielu lat, nad ułożeniem słownika języka Galassów (naród w Abissynii.) Język ten, nie był piśmiennym, aż do 1864 r. W tym roku dopiero, Mgr. Massaja, biskup z Zakonu kapucyńskiego, napisał pierwszą gramatykę, używając w niéj głosek alfabetu łacińskiego.

W zbieraniu świętopietrza wszyscy biorą udział,— lecz arystokracya z episkopatem na czele, wielką rozwija działalność pod tym względem w Niemczech, Austryi, Belgii, Francyi i Anglii. Dla obrony niepodległości Papieża jest wojsko malutkie, w którem służyć, poczytują sobie za zaszczyt synowie najznamienitszych rodzin. —

„L' Univers“ podał niedawno list pisany z Konyang-fu (Chiny) — w którym piszący donosi o chwalebnéj męczeńskiéj śmierci Piotra-Ernesta-Amadeusza Gilles, missyonarza apostolskiego, Umęczono go 13. Sierpnia 1869. r.—Dziennik *„Telegraphy China“* pod dniem 24. Stycznia donosi, że prześladowania w Japonii zupełnie ustały, ponieważ przekonano się, że chrześcian więcéj niema w kraju.—Świeższe wiadomości (z 2. Lutego) pokazują, że wyśledzono 60 Chrześcian, obciążono kajdanami, wsadzono na okręt i zawieziono na odludne wyspy. Majątki skazańców zwykle konfiskują się na skarb.

Dowiadujemy się z gazet o śmierci prezydenta Rzeczypospolitéj Paraguayskiéj Lopeza, który wiódł bratobójczą wojnę z Brazylijczykami przez lat sześć blisko.— Konsul Brazylijski w Alexandryi, Hr. Debbane, na podziękowanie Bogu za zdjęcie kary w osobie Lopeza, kazał odśpiewać w kaplicy poselstwa uroczyste „Te Deum.“

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

BODATEK „ZWIASTUNA."

№ 23. N. Piekary, *(poczta Scharley)*, dnia 9. Czerwca 1870. № 23

Dawne Rycerstwo.

(Ciąg dalszy.)

Więzień.

Gundreching przez całą tę noc czuwał w wielkim smutku i z wewnętrzną boleścią, lecz nadaremnie, bo nic nie słyszał i nie widział czego sobie widzieć pragnął, i tak chodził po swéj kaźni, myśląc ciągle o swem nieszczęściu. W tem gdy się już rozwidniło przejął go strach okropny, bo spostrzegł naczynie napełnione świeżem pokarmem i dzbanek z świeżą wodą. — „To już teraz nie jest żadne omylenie," rzekł sam do siebie, „bo zkąd to? przecież czuwałem całą noc a nikogo tu w kaźni nie widziałem." — Późniéj wejrzał w górę i zobaczył li tylko pięć okien; to go wprowadziło jeszcze w większe zadziwienie jakim się to tajemniczem sposobem stać mogło a dla przekonania się, oglądnął drzwi żelazne do swéj kaźni czy takowe kto nie otwierał, ale niestety niemógł je nikt odmykać bo słoma tak samo stała i niebyła poruszaną, jak Henryk ją dnia poprzedniego o drzwi oparł. Więzienie mu się także zdawało być ciaśniejsze a powała niżéj spuszczoną.

Rozważywszy wszystko dokładnie, widział że dla niego już nie ma ratunku gdyż strach śmierci srogiéj stawał mu przed oczy, ale oddał się na wolę Boską, ukląkł i modlił się gorąco aby go Bóg łaskawy jakim sposobem z téj męczarni wyratować raczył. Po skończonéj modlitwie zawołał: „Ach Boże! do jakiéj mnie to strasznéj i tajemniczéj męczarni wepchniono, chociaż nic nie zawiniłem! o teraz wierzę że mnie te ściany rozgniotą."

Przypomniał mu się jego sen z czasu gdy jeszcze był wolnym, i który mu się teraz w każdym punkcie wypełnił, spoglądał często do okien zapłakanemi oczyma, jak skoro jaka silna ręka niewiasty wyrwie go ztamtąd, jaka go w onym śnie wyratowała. Ale trudna ta nadzieja, bo przez te, tak mocnemi kratami zaopatrzone okna w żaden sposób bym wyratowanym być niemógł, i muszę już w téj męczarni okropną śmiercią ginąć. „Boże mój! bądź mi na pomocy!" Tak narzekał biedny Gundreching.

„Dziś widzę tylko pięć okien, tak więc to pewnie znaczy jeszcze pięć dni życia mego! Ten sztuczny przyrząd, przez który ściany w méj kaźni się ścieśniają i okna ubywają, zapewnie jest ukryty za ścianą, która jest z czarnéj masy żelaznéj sporządzoną." — Jeszcze raz obejrzał dokładnie swe więzienie aby się przekonać jakim sposobem te ściany do kupy się schodzą, jednak nic odkryć niemógł prócz tych złowrożbych okien, które już teraz dużo niżéj były jak wtedy gdy go do więzienia wprowadzono. Z niewymowną wewnętrzną boleścią przeżył ten dzień. Gdy nadszedł wieczór postanowił znowu czuwać ale jeszcze lepiéj, aż do samego dnia, chcąc wiedzieć co się daléj z nim dziać będzie.

Około drugiéj godziny po północy poczuł że się pod nim ta żelazna podłoga wstrzęsła, ale więcéj nic nie zaszło w téj nocy, ani też nikogo żyjącego nie widział.

Rano gdy się już rozwidniło, spojrzał strachem przerażony więzień w górę na okna, których teraz tylko było cztery. Także dostał znowu świeżą potrawę i świeżą wodę na tymże samym miejscu jak zwykle. To jego więzienie było już o tyle mniejsze, ile te zniknione trzy okna miejsca zabierały.

Nie widząc dla siebie żadnego ratunku krzyknął Henryk głosem rozpaczliwym: „Prawdziwie to jest sztuka niesłychana gorzéj jak diabelska, tu już pewnie będę musiał oddać ducha mego! nikt mnie ztąd niezdoła wyratować oprócz samego Boga, Ten jedynie potrafi przywrócić mi wolność." O mój Boże! nie opuszczaj mię w teraźniejszym utrapieniu, racz mnie ztąd wyratować! racz mię wyrwać z rąk tego tyrańskiego Wallbacha! bo tylko w Tobie moja nadzieja cała. W przeciwnym razie musiałbym tu zginąć, bo to jest pewne że te ściany mnie tu rozgniotą. Jużbym niemiał żadnego pocieszenia, żadnéj ulgi, żadnéj nadziei ratunku. O Boże! co za sroga śmierć czeka mnie, na którą ustawicznie patrzeć muszę, co to za dzieło piekielne to więzienie, kto to kiedy wymyślił?"

Obarczony tak wielkim zmartwieniem, chodził po swéj kaźni tam i nazad, przewidując oczami swemi okropny los przyszłości swojéj. Jakże długą była mu każda godzina. Przypomniał sobie na swe dobra, na swoich wiernych sług, na Patrycyera i na swą narzeczoną którą już miał poślubić. A tu musi siedzieć zawsze w zamknięciu, odłączony od wszystkiego cokolwiek go cieszyło i musi patrzeć ustawicznie na okropną przyszłą śmierć swoję, a jak serce jego było zakrwawione, łatwo się domyśleć.

Z żalu i zmartwienia rzucił się jak szalony na podłogę, łzy zalały oczy jego, pot zimny wystąpił mu na czoło, rwał włosy z głowy, zgrzytał zębami i przeklinał Wallbacha. I znów powstawszy modlił się gorąco do Boga, żeby zmiłował się nad nim, a raczył go ztéj męczarni uwolnić. Znowu rozważał swój okropny los, usiadł i płakał jak dziecię, kropli wody niewziął ko ust swych, ani już owego pokarmu nie miał chęci pożywać, a nie spał już od trzydziestu sześciu godzin. Głod i słabość opanowały go, zjadłt rochęlz tego pokarmu i napił się wody, potem rzucił się na ową pryczę i w krótce zasnął.

Rano czwartego dnia, gdy się Gundreching przebudził jeszcze się bardziéj zasmucił gdy spostrzegł że już tylko trzy okna ma w swéj kaźni. — „Te okna znaczą mi jeszcze trzy dni życia," mówił biedny więzień sam do siebie. Potem powstał, zmierzył swe pomieszkanie krokami, lecz znowu się przekonał że znacznie zmalało, a takie nizkie że głową swą dotykał powały, więc teraz był już całkiem zapewniony że ściany tego więzienia zesuwają się do kupy. Sztuka to w prawdzie wielka, że tak ciężkie masy żelazne schodzą się, nierobiąc przytem żadnego łoskotu. Jak rad byłby się pocieszył, gdyby miał chociażby najmniejszą nadzieję wyrato-

wania się, lecz trudno, wszelkie usiłowania byłyby daremne. Byłoto bardzo bolesno Henrykowi każdodziennie patrzeć na te męczarnie, które tak okropna śmierć miała zakończyć.

„Śmierci się nieboję,“ zawołał nieszczęśliwy, „i postawię się jéj śmiało według zwyczaju rycerskiego choćby i wtéj chwili z swą okropną gorzkością nastąpić miała, ale jakże przeżyję jeszcze te tak długie trzy dni i nocy? O Boże! bądź mi ku pomocy.“ Wśród tego narzekania spostrzegł, że jego naczynie i dzbanek znowu napełnione były jak zwykle. — Po chwili, gdy tak siedział zadumiony powstała w nim nowa myśl ratunku, to jest: że w nadchodzącéj nocy, jak skoro poczuje owe trzęsienie więzienia, to da znak o swém okropnym utrapieniu przez straszny i żałosny krzyk. Przecież to ktoś usłyszeć musi, chociaż w tym momencie gdy pokarm mi tu dawać będzie, może się przecie zlituje nademną, a jeżeli nie, to zawsze lepsza ta straszna odwaga aniżeli się spuszczać na tak okropną przyszłość!

Udał się też gorąco o pomoc do Boga i prosił ze łzami, aby mógł być jeszcze z tamtąd wyratowany. Cały ten dzień przepędził ze srogą wewnętrzną boleścią. Gdy się noc zbliżała spoglądał często do okien czyby mu kto nie przyszedł na ratunek, jak w owéj nocy mu się śniło, ale wszystka nadzieja daremna. Po chwili położył się na podłodze i czuwał; aż tu po północy zaczęła się ta żelazna podłoga i całe więzienie okropnie trząść, tak że zdawało mu się że się na niego zwali. Henryk nie stracił przytomności tylko zaczął krzyczeć i błagać strasznym a przez wewnętrzne wzruszenie drżącem głosem, z całych piersi o ile mu sił starczyło, ale gdy w krótce to poruszenie okropne jego kaźni ustało więc i on zamilkł, w chwili opanowała całe więzienie cichość grobowa, Henryk nie usłyszał ani jednego słowa odpowiedzi na swoje błaganie, słuchał uważnie jeszcze chwilkę, lecz łzy zalały jego oczy, strach, słabość i mdłość śmiertelna napełniły go, upadł na podłogę, wzdychając: „Boże mój, Boże! zmiłujże się nademną utrapionym, Ty jedynie tylko możesz i potrafisz mi dać pomoc i ratunek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ubóstwo.

I.

Pismo św. trojakie nam wystawia ubóstwo. Pierwsze, zawsze jest złe i nagany godne; drugie, zawsze dobre i godne pochwały; trzecie, obojętne to jest: ani złe ani dobre i może być uważane na tę lub ową stronę, stósownie do nędznego i utrapionego życia, gdy nie ma tego, co potrzeba. Salomon mówi: (Pror. 30.) „Bogactw i ubostwa nie dawaj mi Panie, daj tylko pożywienie mojemu ciału potrzebne; abym snać najadłszy się, nie pomknął się do zaprzenia, żebym nie mówił: Któż jest Panem? — Albo ubóstwem popędzony nie kradł i krzywo przysięgał na imię Pańskie.“ — Albowiem słabym duszom oboje to szkodzi i do wielu prowadzi występków, jedno przez hardość, drugie przez niecierpliwość; bogaty wznosi się dumą i pychą, ubogi do różnych rzuca się sposobów aby utrzymać życie. Pan Bóg, zaradzając potrzebie ubogich, ustanowił różne prawa i tak mówi Deut. 25. 19.: Gdy porzniesz zboże na roli twojéj a zapomniawszy snop, zostawisz, nie będziesz się wracał, po niego, abyś go wziął. Daléj Lewi, 19. mówi: „nakazuję aby kłosy i winogrona były zostawione dla ubogich; albowiem Bóg ma pieczę o nich i żąda aby wszyscy ich ratowali i nieczynili im krzywdy, żeby niewołali przeciwko tobie do Pana, a tobie niebyło poczytane za grzech.

Ubogiego niewymówi nędza od grzechu, jeżeli złorzeczyć będzie i szemrać przeciwko Bogu. O cierpliwości w nędzy, godnéj naśladowania ubogim; dał przykład Job sprawiedliwy, kiedy po utracie wszystkiego powiedział: „Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie imię Jego błogosławione.“ — (Reg. 20.)

Pierwsi chrześcianie wszystko opuszczali i przez 300 przeszło lat, wszystko cierpliwie znosili; chociaż im okrutni prześladowcy majątki i życie odbierali. Paweł św. w 10. roz. mówi do żydów: „Wspomnijcie sobie na dni stare tj. pierwsze, w których oświeceni będąc, wytrwaliście wielką potyczkę utrapienia. Znieśliście męki i utrapienia, drapież na dobrach waszych z weselem przyjęliście, wiedząc, iż wy macie majętność w Niebie lepszą i trwającą.“

Drugie ubóstwo jest zawsze złe i nagany godne, to jest: ubóstwo cnót i dobrych uczynków, jak mówi Jerem. Pror. 5. „Ja mąż widząc ubóstwo moje, w rózdze zagniewania Twego, że ubóstwo to jest szkodliwe: dlatego ludzie nie chcą go poznać, dopóki go nie poznają, zacięci rózgą Pana.“ Prorok wystawia w osobie swojéj, owego hardego ubogiego, dziękuje Bogu, że go dotknął rózgą sprawiedliwości swojéj. Jan św. w Objawieniu mówi: 3, 17.) — Mówisz żem bogaty, i zbogaciałem a niczego nie potrzebuję. A niewiesz iżeś ty nędzny, mizerny i ubogi, ślepy i nagi. Radzę Ci abyś sobie kupił u mnie złota, w ogniu doświadczonego, abyś był bogatym, abyś się ubrał w szaty białe, aby się nie pokazywała sromota nagości twojéj.“ — Przez złoto rozumie św. Jan miłość, bo jak złoto przewyższa wszystkie kruszcze swą wartością; tak miłość wszystkie inne cnoty, które gdy kto posiada, chociażby był najuboższym jest najbogatszym, bo miłość jego niebędzie mieć nic ziemskiego, ale miłować będzie Boga nad wszystko, przyoblokłszy się szatami białemi cnotą.

Prawdziwe ubóstwo i najgorsze, gdy dusza jest z cnót obdartą i niema się w czem stawić na gody weselne Pana Zastępów; bo złota ani skarbów ziemskich z sobą nie weźmie. Łakomemu i chciwemu skarbów ziemskich powiedzieć można: „Głupcze téj nocy duszę twoją biorą od ciebie, a to coś nagotował czyje będzie? Paweł św. upomina Tymoteusza aby rozkazał bogatym, aby się nie nadymali dumą i pychą z posiadanych bogactw, bo Pańska jest ziemia i pełność jéj; mówi Psal. 23. bo człowiek przychodząc na świat, nic z sobą nieprzynosi, bez wątpienia nic też z sobą nie weźmie oprócz dobrych uczynków.

Mądry nie będzie się uganiał za marnościami świata, ale usilnie starać się będzie o cnoty i w nich się ćwiczyć przed Bogiem i ludźmi.

Trzecie ubóstwo jest, gdy kto dobrowolnie wyzuwa się z dóbr doczesnych, naśladując Chrystusa, który powiedział: „kto się nie odrzecze wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim. Kochający Chrystusa Pana, chętnie wszystko opuszcza, bo wie, że stokrotnie będzie mu to wynagrodzone, jak to uczynili Apostołowie i tylu ŚŚ. Pańskich słuchając rady Zbawiciela. Jeżeli chcesz

być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim. Nie jest to żaden przymus ani rozkaz Zbawiciela, ale jest to tylko rada, bo ziemskie dobra dał Bóg człowiekowi, aby ich używał, ale nie przywięzywał się do nich zbytecznie sercem i chętnie z ubogiemi i potrzebującemi się dzielił. „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony światowéj przed Bogiem,“ mówi Chrystus Pan, bo jałmużna, którą dajemy ubogiemu; składamy ją na ołtarz Boga jak mówi nasz Zbawiciel: „coście uczynili jednemu z tych maluczkich, mnieście uczynili.“ Ubóstwo uwalnia od troszczenia się o dobra doczesne; a stara się li tylko podobać Bogu, poświęcając wszystek czas na służbę Jego, przezco dostępują zbawienia. Ubóstwo dobrowolne czyni człowieka mężnym do pokonania nieprzyjaciół duszy. Kto jest przy skonaniu, wszystko od siebie odrzuci, mówi Paweł św. do Tym. 2. a czart najwięcéj obawia się czujności pobożnych, postów, modlitwy, ubóstwa dobrowolnego, miłosierdzia, pokory a najwięcéj gorącéj miłości Boga i krzyża św.

Ks. J. Por......

O wodzie.

Tam najlepsza jest wygoda,
Gdzie jest blizko czysta woda,
Bo ta przydatna każdemu,
Tak zdrowemu, jak choremu.
Te zaś kunsztowne napoje;
Mają różne wady swoje;
Bo są jedne co moc dają,
A inne co upojają.
Woda tylko nerny chłodzi,
I zasila, a nie szkodzi,
Więc też mądry wodę pije,
I dlatego zdrowo żyje.
Wszak zwierzę że wodę pije,
To choć w głodzie jednak żyje,
Że wodę mamy od Boga,
Więc skuteczna i tak droga.

M. K.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Według doniesienia „Unii“ odjechał Jegomość Król Wilhelm w towarzystwie hr. Bismarka do Ems w odwiedziny do cesarza rosyjskiego. Tamże ma także przybyć Wielki Książę Badeński i Oldenburgski i dyplomaci rosyjscy Oebrill i Brunow z Berlina i Londynu. — Na początku drugiéj połowy Września Król Jegomość udaje się do Ems a ztamtąd do Baden-Baden.

W Bawaryi zredukowała Izba poselska nadzwyczajny budżet wojenny tak dalece, że minister wojny nie chce więcéj urzędować. Ministrowi handlu p. Schlœr udzielono wotum niezaufania, ale i tak swój urząd utrzyma. Miasto stołeczne Monachium ma teraz w wydziale miejskim większość tak nazwanych liberałów, którzy tak długo się ubiegali i trapili, aż przecie obu burmistrzów, wiernych katolików, i zasłużonych mężów w interesie miasta, z ich posad wyrugowali, aby natomiast innym dwom z liberałów powierzyć rządy miasta.

W Badenii posiada twierdza (forteca) Rastatt nieomal zawsze jednego z mężnych obrońców sprawy katolickiéj w swych więzieniach, to dziennikarza, to księdza, to zaś adwokata i t. d. Ale przezto wzmacnia się jeszcze odwaga katolików i odstraszyć tym się nie dadzą.—Rząd tamtejszy zakazał dzieciom służenie do Mszy św. w kościołach, albo żeby pomagali przy obchodach pogrzebowych, bo przezto niepotrzebnie czas szkolny marnują. Ale ci sami Panowie, którzy tak są staranni aby dzieci jak najlepiéj nauczyły się czytać, pisać i rachować, zezwalają chętnie na to jeżeli dzieci przy zabawkach gimnastycznych lub innych rozrywkach całe dnie naukę szkolną opuszczają.

W Austryi przyszło do zgody między ministeryum i Polakami w ten sposób, że Polacy dostaną dla siebie osobnego ministra, a oprócz tego przyobiecano im jeszcze różne ustępstwa. — Także i Czechy chcieli już swe żądania zmniejszyć, chociaż przedtem z wielką pychą wszelkie ugody odrzucali, lecz i na te zmniejszone żądania ministeryum przystać nie może. Wybory do 16. rozwiązanych sejmów, jakoteż do Rady Państwa odbędą się wkrótce. Czy przez to coś innego osiągną prócz może jeszcze większego zamieszania, to się późniéj pokaże. Zamiast tych powtórnych usiłowań by Państwu dopomódz, które siły Austryi coraz to bardziéj osłabiają, byłoby zapewnie lepiéj znowu chociaż trochę udać się do Pana Boga i o nim nie zapomnieć. Mamy przecież przykład, że jedynie katolickiemu duchowieństwu jest do zawdzięczenia, pogodzenie powstańców nad jeziorem „Winipeg“ w angielskiéj północnéj Ameryce z rządem, a więc dla czegóżby kościół w Austryi nie był w stanie pogodzić wzburzone narody?

Piszą z Pragi że kanclerz hr. Beust bardzo się cieszy, iż rokowania zupełnie się nie udały. Zdaje się że hr. Beust chce zostać uprzywilejowanym wybawcą Austryi; chce tak długo przypatrywać się wszelkim eksperymentowaniom, dopóki sam powołanym nie zostanie do przeprowadzenia ugody za jakąbądź cenę — jak to już z Węgrami miało miejsce. — Pisma czeskie uderzają na rozwiązanie sejmu morawskiego a nierozwiązanie czeskiego. Widzą one w tém demonstracyą rządu przeciw jedności korony czeskiéj. — Potwierdza się także, że Palacki jeździł w ostatnich dniach do ministra hr. Potockiego, aby go skłonić do rozwiązania sejmu czeskiego. P. Potocki nie dał się jednak sprowadzić z zajętego w téj sprawie stanowiska co Czechów roznamiętnia jeszcze bardziéj. —

Ministrem dla Galicyi ma być zamianowany książę Władysław Czartoryski. — Ministrem wspólnym skarbu na miejsce p. Becke, mianowany został węgier p. Lonyay. — W węgierskim ministerstwie także zaszła zmiana: ministeryum węgierskich finansów objął p. Kerkapolyi, ministeryum robót publicznych i komunikacyj p. Gorove, a ministeryum rolnictwa p. Szlavy.

W Rumunii rozpoczęły się znowu prześladowania żydów. Dnia 28. Maja była okropna rzeź i trwała aż do północy. Żydzi opuścili potem miasto.

Francya. Rząd przedłożył ciału prawodawczemu projekt ustawy, według któréj merowie (burmistrze) mają być przez rady municypalne obieranymi. — Miejsce ambasadora francuzkiego w Wiedniu zajmie stanowczo książę Latour de Auvergne. — Przed sądem Państwa rozpoczął się proces 72 osób oskarżonych o udział w spisku.

Książę Grammont powrócił z Wiednia, ale na sa-

mym wstępnie znalazł się w przykrem położeniu, ponieważ Ollivier, który tymczasowo kierował sprawami zagranicznemi zawarł z Hiszpanią traktat, na mocy którego, każde z tych państw może na terytoryum drugiego ścigać swoich zbrodniarzy i sądzić ich według własnych ustaw. Książę jest przeciwnym temu układowi. Zdaje się więc że do podpisania nie przyjdzie, w każdym jednak razie nie zbyt to pomyślny objaw, że już tak prędko przyszło do scysyi między Olliwierem a nowym ministrem spraw zewnętrznych.

Niektóre dzienniki mylnie doniosły, jakoby Laboulaye zamierzał opuścić na zawsze *Collége de France*. Usunął on się tylko czasowo, co wyraźnie oświadczył w swoim liście do p. Julieu.

Włochy. W okolicach Como utworzyła się banda 40 ludzi pod przewództwem Józefa Nathan; miała czerwoną chorągiew z napisem: Bóg i Lud, w Cusino splądrowali koszary straży granicznéj i zabrali amunicyę. W skutek pogoni karabinerów, banda schroniła się do Colico gdzie nastąpiło starcie z wojskiem i gdzie powstańcy zostali rozbici. Pomiędzy ludnością panuje zupełny spokój. — Z Medyolanu donoszą także iż przeszło sześćdziesięciu spiskowych, najwięcéj studentów, wyszło skrycie z Medyolanu i pojawiło się jako oddział powstańczy na północy od jeziora Como.

Rzym. 2. Maja, członkowie arystokracyi znajdującéj się w Rzymie, otrzymali posłuchanie u Ojca św. — Kże Don Miguel di Braganza, w imieniu zebranych, odczytał adres, na jaki raczył odpowiedzieć Pius IX. temi słowy:

„Błogosławię nieskończoną dobroć boskiéj Opatrzności za pociechę, jaką mi zseła w téj chwili, że się widzę otoczonym katolikami, nietylko z dalekich krajów Europy, lecz i z najodleglejszych kończyn ziemi, którzy przybyli do Rzymu, aby dać dowód przywiązania i miłości synowskiéj do Zastępcy Jezusa Chrystusa na ziemi. — W rodzinach jest zwyczaj, że dziatki składają rodzicom na wiązanie bukiety kwiatów. — Generałowie otrzymują od żołnierzy honorowe szpady na boje i zwycięstwa. — Wy zaś moi drodzy, ofiarujecie mi stokroć droższe dary. — Kwiaty zwiędną, i opadną: szpada jest znakiem wojny i narzędziem śmierci! — Wy dajecie mi miłość serc waszych i niespożyte przywiązanie do Następcy Piotra i Kościoła, którego jestem Głową. — Wy podtrzymujecie mnie ciągle jałmużnami, i dajecie mi przez to możność walki przeciwko złemu i złym, od których Kościół tyle zniewag odbiera. — Tak, podtrzymujecie mnie, jako dwóch wiernych Izraelitów podtrzymywały ramiona Mojżesza, podczas, gdy lud wybrany walczył z nieprzyjacioły swemi. —

„Mówiliście do mnie, wyrażając zupełne poddanie się serc i umysłów waszych wyrokom Soboru, jakie wraz ze mną, Pasterze wasi zatwierdzą i ogłoszą. — Ach! czyż siły nasze nam wystarczą, — i zdołają uleczyć złe, nurtujące w społeczeństwie?! Czy będziemy świadkami tryumfu prawdy nad fałszem?! Niegodny, jak ja robak, zostałem wybrany, ażeby spełnić to posłannictwo, włożone na mnie przez Chrystusa — i wiem, że Bóg mnie będzie wspierał na téj drodze, po któréj kroczę, — bo to jest droga prawdy. — Przeciwności nie brak, bezwątpienia, lecz te nie przezwyciężą. — Z zasad nowożytnéj cywilizacyi wiele jest błędnych i fałszywych, — i dla tego, zamiast im się poddawać, potrzeba walczyć, ażeby wywalczyć prawdę! — Jezus Chrystus, jest jedyną prawdą, a wszyscy słudzy Jego do jakiegokolwiek bądź stanu należą, powinni walczyć odważnie, za prawa téj prawdy — i zbijać błędy. —

„Wzywam więc was wszystkich, abyście prowadzili wraz ze mną tę szlachetną walkę w krajach, w których jesteście zrodzeni. — Jeżeli sił nam nie starczy na wydobycie społeczeństwa z téj przepaści błędów i występków, to opłakując następstwa zapamiętałości ludzkiéj, będziemy mieli przynajmniéj spokojne sumienie, żeśmy robili wszystko, co było w naszéj mocy, aby przeszkodzić téj katastrofie, — jaką ludzie sami na siebie ściągają.

„W końcu, jako zadatek méj ojcowskiéj miłości, — i na zachętę do dalszych zapasów ze złem, jakiem zewsząd jesteście otoczeni, daję wam, rodzinom, przyjaciołom i ojczyznom waszym apostolskie błogosławieństwo. — Niech ono was umacnia, podtrzymuje i pociesza w tém życiu — i w godzinę śmierci waszéj."

„Benedicat vos etc. etc."

W téj deputacyi arystokratycznéj, znajdowały się osoby należące do pierwszych rodzin w Europie, — a nawet głowy koronowane. — Oto nazwiska niektórych: Kże Parmy i Modeny, Kże Montemiletto, Kże della Regina, Kże di Popoli (neapolitańczycy;) Markizowie Molza i Fauti (modeńczycy;) Kże Löwenstein, Kże Isenburg, Hrabiowie: Blome Schönburg, Schmiesing (Niemcy;) Kże de Loyes, Hr. de Breda (Francuzi;) Lordowie: Gainsborough, Clifford, Herries, Herr i baronowie: Bowyers i Bradstreet (Anglicy;) Montheith, Rhodes, Rodenham i Fletcher (Amerykanie;) Kże Czartoryski i Hr. Potocki (Polacy;) Almeida i Vasconcellos (portugalczycy) — i inni. —

W Turcyi przeszła znaczna część szyzmatyckich Greków na łono kościoła katolickiego. Kościół w Aleksandryi wraz z Patryarchą na czele, wyrzekł się szyzmy i jéj Patryarchy w Konstantynopolu, i uznał Papieża za najwyższą głowę kościoła katolickiego, do którego się z całem sercem przywiązali.

Od Wydawnictwa.

Niniejszym zawiadamiam Szanownych P.P. Czytelników iż Dalszy Ciąg artykułu pod tytułem „Słówko od Wydawnictwa „Zwiastuna" wyjdzie w osobnéj broszurce.

ROZMAITOŚCI.

— *Wzorowy skąpiec* zmarł onegdaj w Wiedniu. Przez całe swe życie (liczył lat 81) chodził w łachmanach i prosił o zapomogę wszystkie dobroczynne zakłady. — Po śmierci jego znaleziono w sienniku na wpół zgniłym, okrągłą sumkę 42,000 złr. wal. austr. w srebrze, złocie i banknotach.

— *(Straszna zbrodnia.)* Między Radomiem a Iłżą gościniec wiedzie przez wielkie lasy. Jestto okolica pusta. Pomiędzy lasami przy drodze stoi karczma. Tam przyszedł kramarz co skórki i starzyznę po wsiach skupuje; karczmarz i karczmarka namawiają się aby go zabić, wyprowadzają w las i tam zabili. Córka karczmarzy 9letnia dziewczynka słyszała jak rodzice namawiali się. Podczas gdy rodzice byli w lesie, przyszedł do karczmy chłop sąsiad z za lasa, pyta się o rodziców, dziewczyna mu mówi, że poszli w las jakiegoś podróżnego zabić. Za

chwilę wracają rodzice, sąsiad pyta się, kogo to zabili, bo mu dziewczyna opowiadała. Oni wypierają się i mówią, że dziecku pewnie się coś przyśniło. Sąsiad uwierzywszy, odszedł po chwili. Rodzice się potem namawiają, aby swą córkę zabić, boby ich zdradzić mogła. Ojciec wynosi córkę w worku do lasa, lecz wraca po chwili, gdyż go sumienie wzruszyło i nie mógł mordu dokonać, porucza więc zabicie swéj żonie. Karczmarka napaliła w piecu chlebowem i chciała dziecko upiec. Dziewczyna prosi się i błaga. Na to nadszedł strażnik ziemski, dziewczę upada mu do nóg i prosi o obronę, że matusia chce ją żywcem upiec. Karczmarka się tłumaczy że to nie prawda, napaliła w piecu bo chleb ma zaczyniony, a że dziecko było nieusłuchane i płakało, więc straszyła go tylko iż go upiecze jeźli płakać nie przestanie. Strażnik uwierzywszy, odszedł. Śród drogi przypomina sobie, że nigdzie nie widział przygotowanéj dzieżki do chleba, wraca do karczmy, zastaje już piec zamurowany, odbija do pieca, a tu dziewczyna na węgiel spalona. Autentyczność faktu zupełnie prawdziwa. — „Unia.“

— *Straszna burza* nawiedziła kilka wsi w okolicy Schässburga nad rzeką Kokel wpadającą do Maroszu w Siedmiogrodzie dnia 13. Maja. W skutek oberwania się chmury, wody wezbrały i zalały parę wsi, których domy zostały porwane albo wywrócone. Liczono 80 domów zupełnie zniesionych i około 90 osób utopionych. We wsi Bun z 60 rodzin ledwie 8 do 10 pozostało.

— (*Zawiedziona nadzieja.*) Pewien Jegomość taki zapis zrobił w testamencie dla swojego służącego, który często lubił upijać się: „Mój Jan znajdzie w szafie coś, aby mógł lepiéj pić.“ — Po śmierci pana, Jan pewny że w wskazanem miejscu leży jaka nie zła sumka, pobiegł do szafy, otwiera... i znajduje... śledzia.

— Pewien Pan rozgniewawszy się na swego garbatego synowca, zawołał: „Łotrze, jeżeli raz jeszcze coś podobnego zrobisz, oddam cię na prostego żołnierza.“— „O mój stryju, byłbym bardzo szczęśliwym, gdybyś mię mógł zrobić p r o s t y m żołnierzem.“

— Jakiś Jegomość dowodził, że kto niema zębów, to jest bardzo szczęśliwy, bo się już n i e g r y z i e.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przypowieści.

Święty Medard w sobie mieści,
Słót lub pogód dni czterdzieści.
Ile ziarnek w życie? powiedz święty Wicie,
Gdy się święty Jan rozczuli, w Nawiedziny się utuli.

Hodowanie drzew owocowych od ich młodości, aż do późnego wieku.

III. (Ciąg dalszy.)

O drzewach wypuszczających odnogi z jednéj tylko strony.

Skoro drzewo z jednéj tylko strony odnogi wypuszcza, lub też takowe z jednéj strony są mocne, a z drugiéj słabo idą, wtedy nie należy gałęzi odnóg grubych, krótko obcinać, ponieważ przez to sok w tém większéj ilości do nich napływa, a następnie prędko i w większéj niż dawniéj ilości odrastają. Jest bowiem niezawodną prawdą, iż odnoga bujnie rosnąca, skoro ma gałęzie obcięte, z tém większą siłą odrasta. Dlatego odnogi, lub gałęzie wielkie albo te co na jednę tylko stronę rosną, należy zostawić w stanie, w jakim się znajdują; a słabsze krótko przyciąć; tym sposobem ostatnie odbierają sok pierwszym i sporzéj rosną. Postępując według téj zasady przez lat kilka, można gałęzie zupełnie wyrównać, lub téż według życzenia, koronę drzewa zaokrąglić.

IV.

O chodowaniu drzew owocowych, od czasu wydania pierwszego owocu do późnego wieku.

Ziemia pomiędzy drzewami powinna być starannie z chwastów oczyszczona; dlatego należy ją często kopać lub téż orać, jeżeli drzewa są od siebie dosyć oddalone i w prostych liniach sadzone.

Jeżeli zaś drzewa stoją w trawniku, potrzeba przynajmniéj co lat trzy ziemię dokoła pnia na jednę stopę od drzewa okopać, z chwastów oczyścić i należycie pognoić; ma się rozumieć iż strzedz się mocno należy, by przez kopanie korzeni drzewa nie kaleczyć. — Każdéj wiosny, a nawet i w zimie podczas łagodnego powietrza, potrzeba drzewo pilnie zrewidować i każdą gałąź usychać poczynającą, aż do głównéj odnogi odjąć, zanim susz ku ostatniéj się zbliży; nie mniéj także uwolnić je należy od wszelkich wyrostków, pomiędzy pniem a koroną, lub téż z korzenia się puszczających. Każdą ranę na drzewie natychmiast nasmarować maścią drzewną; jeżeli zaś jest bardzo wielka, należy ją oblepić gliną, do szczepienia drzewek używaną. — Jak powiedziałem, wszelkie wyrostki z korzeni się puszczające, odcinać potrzeba. Jednakże jeżeli się puści z samego grubszego korzenia drzewa pestkowego, oddzielny pienieczek przy tém zdrowo i bujnie rośnie, można go na wiosnę ostrożnie od korzenia odjąć i do szkółki przesadzić. Lub téż, jeżeli ze starego już pnia się puścił, zostawić go i uszlachetnić; a gdy podrośnie, stare drzewo oddalić. Tym sposobem w miejscu starego, mamy młode drzewo.

D. c. n.

Sposób odjęcia sérowi goryczy.

Do mleka, z którego nazajutrz ma się sér robić, dosypać należy cokolwiek soli. Sól takowa sypie się na dno naczynia, w którém się mleko ma warzyć, przez co nietylko warzenie się mleka przyspiesza, ale się téż, szczególniéj w lecie skwaśnieniu lub zepsuciu mleka zapobiega.

Sposób zachowania mięsa w lecie.

Posypawszy mięso świeżo wygasłym i drobno utłuczonym węglem tak, aby nim całe pokryte było, zapobiega się w czasie największego upału psuciu się onegoż na sześć do ośmiu dni. Nawet mięso, które się już dosyć mocno zwęchło, traci przez to swój odór i nabiera świeżości.

Sposób pozbycia się wszy u cieląt.

Pewien stary gospodarz donosi, że gdy mu się cielęta zawszawiły, różnych używał do tego sposobów, ale bezskutecznie. Dopiero jak kazał cielęta naszczotkować gorzkiem wapnem (Bitterkalk,) wszy zupełnie poginęły; i dodaje, iż używając tego środka zawsze z pożądanym skutkiem, nie spostrzegł nigdy, aby to wapno cielętom zaszkodzić miało.

O nieużytym.

Bartłomiej: Stanisławie, pożyczcie mi pługa.
Stanisław: Niemogę, bo mi jest potrzebny.
Bartłomiej: Przecie nim nie orzecie, tylko nowym.
Stanisław: A jak mi się nowy popsuje, czemże będę orał? —
Bartłomiej: Co wam się ma zepsuć, a jeżeli się zepsuje, to wam już kowala zapłacę. —
Stanisław: Kiedy i tak wam niemogę pługa pożyczyć, bo po niedzieli będę oboma orać. —
Bartłomiej: Ale w tym tygodniu tylko jednem orzecie. —
Stanisław: Cóż z tego? i tak wam pożyczyć niemogę bo mi jest potrzebny. —
Bartłomiej: Oj człowiecze, robicie tak jak mówi przysłowie:

„Leży pies na sianie i sam go nie jé,
I krowie go dać nie chce.“

Rady i przestrogi.

I.

Możesz być w każdym zbawiony stanie,
Miéj tylko wiarę, chowaj przykazanie.

II.

Jako sługa nie leniwy
Kiedy dzwon na ciebie woła;
Na modlitwę bądź skwapliwy,
Spiesz ochotnie do kościoła.

Zagadka.

Pierwszym i drugim mówią wciąż o sobie,
Cóż bez całego biedny kucharz zrobię?

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 24.)

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 8. Czerwca 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101^3/_4$	p.
Pożyczka państ.	$4^1/_2$	$93^3/_4$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3^1/_2$	$76^3/_4$	p.
dto Lit. A.	4	$85^1/_4$	p.
dto Lit. C.	4	$87^1/_2$	d.
dto lis. rent.	4	$86^1/_8$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84^1/_2$	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56^5/_8$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$75^1/_4$	p.
Banknoty austr.		$82^7/_8$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

				sgr.
	szefel.			
Pszenica biała	„	83	79	73 -
Pszenica żółta	„	79	78	73 -
Żyto	„	60	59	58 -
Jęczmień	„	47	46	45 -
Owies	„	33	32	31 -
Groch	„	56	53	50 -
	150 funt.			
Rzepak	„	256	246	236 -
„ zimowy	„	238	228	218 -
„ letni	„	220	210	200 -

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.